

Mnie skały zaś nie dosyć (J. W. Goethe, *Faust*, cz. I, *Las i jaskinia*)

Wiadomości

Stołecznego Klubu Tatrzańskiego

Numer 23, grudzień 2004



Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze SKT

odbędzie się w czwartek, 10 marca 2005 r. o godzinie 17:30, w zwykłym miejscu, tj. w sali konferencyjnej Zarządu Głównego PTTK, Senatorska 11, I piętro!

► Spotkania klubowe: czwartki, 17:30, PTTK, Senatorska 11. Bieżące informacje dotyczące obozów, prelekcji, pracy Zarządu itp. są na tablicy obok sali spotkań. Polecamy także stronę internetową: india.ipj.gov.pl/skt/skt.htm

Tamże wiadomości o najbliższych obozach górskich i prelekcjach.

► Prosimy o regulowanie zaległych składek, szczególnie przed Walnym Zebraniem.
► Do zapisania się do Klubu potrzebna jest rekomendacja dwóch członków o \geq pięcioletnim stażu.

► Jak zawsze, w soboty, niedziele i święta spotykamy się w Puszczy. Przyjdź 26 grudnia! Lepszy las niż kolejna porcja ciasta!! Pamiętajmy, że na terenie KPN nie wolno wjeżdżać samochodem do lasu.

► W godzinach spotkań klubowych działa Terenowy Referat Weryfikacyjny GOT.

► Tornado, które wiosną przeszło przez Puszczę, zmieniło wygląd niektórych szlaków. Na przykład obok drogi do Zaborowa Leśnego z Truskawia po południowej stronie „wyrósł” nagle duży pagórek.

► Uwaga dla powracających z Chaty do Truskawia. Na szlaku „przez łąki” brak mostku.

► Chata w Ławach coraz piękniejsza. Za składowe pieniądze naprawiono drzwi. Od dłuższego czasu nie mamy jednak prądu, ale specjalnie nie odczuwamy jego braku. Wsi już dawno nie ma. Do ostatniego sąsiada włamują się jeszcze częściej niż do nas.

► Szlaki w Tatrach Polskich nie będą w tym roku zamykane z powodu zagrożeń lawinowych. Ta z pozoru niezrozumiała decyzja ma uzmysłwić turystom, że idą na własną odpowiedzialność i nie będą mogli domagać się od TPN odszkodowania za to, że lawina jednak spadła. Redakcji wydaje się jednak, że można będzie zaskarżyć TPN za odmrożenie nosa, jeśli udowodni się, że temperatura okazała się niższa od zapowiedzianej.

► Zła wiadomość dla zwierzyny mieszkającej na stokach Krokwi: forma Adama Małysza rośnie.

► 100 lat temu wszystkie ważniejsze szczyty tatrzańskie były już zdobyte. W 1904 roku zdobyto po raz pierwszy Kaczy Szczyt i Zadniego Mnicha a w nadchodzącym, 2005 roku przypada m.in. setna rocznica pierwszego wejścia na Żabi Szczyt Wyżni (Janusz Chmielowski, Klimek Bachleda, Jędrzej Marusarz-Jarząbek) i na Kościółek (Janusz Chmielowski, Jędrzej Marusarz-Jarząbek). Można się zdziwić, że dopiero w 1905 roku dokonano pierwszego przejścia grani Kościelca (Roman Kordys, Zygmunt Klemensiewicz). Ale po prostu wtedy dopiero zaczynała się epoka taternictwa bez przewodnika-górala, no i kończyły się niezdojbyte szczyty. Jak pisze WHP w Encyklopedii Tatrzańskiej, w 1905 roku zaczęto przechodzić pierwsze drogi b. trudne (np. Żabi Koń Pd. ścianą i Ostry Szczyt pn. ścianą). Czy w 2005 roku znajdzie się metr niezdojbytego terenu? Pewnie nie, ale któż to wie?

► Przygoda w Krakowie. Redakcja (szurek@mimuw.edu.pl) jeździ co 2 tygodnie na wykłady do Krakowa. Instytut mieści się na V piętrze budynku przy Reymonta. Przy sprzyjających warunkach z okien widać Tatry. Ale dopiero po kilku miesiącach udało mi się je zobaczyć. Gdy w trakcie wykładu podziwiałem widok i narzekałem na niesprawiedliwość, tj. że my mamy tak daleko do gór, dał się słyszeć z sali stanowczy głos studenta: „Warszawa nie musi mieć wszystkiego!!” Trochę spokorniałem.

★

Witaj Gwiazdka Złota!

★

Składamy sobie wszyscy wzajemnie najlepsze życzenia. Oby wysokie góry były dla nas niskie, ciężkie plecaki lekkie, a zła pogoda – dobrą. Żeby sylwestrowy szampan pienił się radośnie. Ale zostawiając puste miejsce przy wigilijnym stole pamiętajmy o tych, z którymi chcemy być razem, a którzy są teraz daleko. Nie zapomnijmy i o tych, którzy albo zostali w górach, albo zostawili je i odeszli.

Wiersz ludowy (wersja Ciotki z Małego Cichego)

Scynśliwe Betlejem miasto Dawidowe

Kany siy zrodziło odkupiynie nowe

Chrystus sie nam narodziył

By nas oswobodziył

Z niewoli szatańskiyj

Do nieba wprowadziył.

U nas w Małym Cihym

Choć to na pustkowiij

Nie byłbyś siy rodziył

Mój Jezu w ubustwiij.

Mamy duzo izbów

I miynkiij pościijly

Byłbyś se lezol jak w puhu

Mioł ciepłe kompiijly.

Choć nam i leśni

Drzywek zabraniajom

A nawet siykirki w lesiij łodbirajom

Jednak by my byli i nockom wozili

I jedlinę pachnącą tobij ustroili.

Miołbyś i kapustke i grulecki Panie

Z tłustom wieprziowinkom

Zawsze na śniodanie.

Mlyko z bułeckom

Z masełeckom chlebuś

Z miodem i ze syrkiem

Cobys pryntko urós.

Miałbyś i kosulke

Z płótna ciniutkiijgo

Cuzke wysywanom

Ze sukna góralskiego.

Serdocek drogi

Kyrpcoski na nogi

Nie byłbyś ty Jezu

Jak w stajni ubogi.

Że sie nie tak Panie

Spodobało tobie

Żeś ucierpiął biyde

W malućkiij osobie

Przyjmij serce cyste

Nase dobre chyńci

Miej naród góralski

I Cihe w pamiińci...

UROCZYSTE OTWARCIE NOWEGO SCHRONISKA T. T. PRZY MORSKIEM OKU

(fragmenty felietonu Ferdynanda Hoesicka w *Kurjerze Warszawskim*, 1908)

(...) Jako korespondent *Kurjera Warszawskiego*, miałem zarezerwowane miejsce w automobilu, wiozącym prezydium Towarzystwa Tatrzańskiego, razem z jego prezesem, Antonim hr. Wodzickim, z wiceprezesem prof. Władysławem Szajnochą, z Adamostwem hr. Starzeńskimi i p. Oborskim. Jakoż punktualnie o godz. 7-ej automobil, prowadzony przez p. Deptucha i jego dzielnego szofera ruszył sprzed hotelu Stamary.

Całą drogę do Morskiego Oka, około 40 kilometrów, odbyliśmy w ciągu siedmiu kwadransów(...) Droga ta, niezmiernie malownicza, bo wciąż odkrywająca coraz nowe widoki na najwyższe szczyty (...) ogromnie zyskuje na tem, gdy ją się ogląda z szybko jadącego automobilu, bo zaprzeczyć się nie da, że te same widoki, oglądane w ciągu 4-godzinnej jazdy powozem, nużą w końcu. Przed 9-tą automobil zatrzymał się przed starem schroniskiem nad Morskiem Okiem. Nowe schronisko, imponujące rozmiarami wznosi się o kilkadziesiąt kroków dalej (...). Jest to piękny piętrowy budynek drewniany, cały w zakopiańskim stylu, podobny do najpiękniejszych will w Zakopanem, zbudowany według planów Witkiewicza, tylko nierównie większy. Jest to „schronisko”, które w zupełności zasługuje na nazwę hotelu. A jak na zewnątrz przedstawia się nader korzystnie pod każdym względem (zwłaszcza, że mu za tło służy w dole szafirowa roztocz Morskiego Oka, a dokoła spiętrzone turnie Żabiego, Rysów, Mięguszwieckiego i Miedzianego), tak i wewnątrz musi zadowolić wszelkie wymagania.

Po obejrzeniu nowego schroniska-hotelu, po którym nas oprowadził prof. Szajnocha, wypadło pomyśleć o posiłku. W tym celu przeszliśmy do starej restauracji p. Bauera, gdzie już w tej chwili panował ożywiony ruch. Między turystami nie brakło i literatury: p. Kasprowicz z córkami, Reymont z żoną, Staff, Dębicki z żoną, Kościelski, pani Krzywoszevska (żona redaktora *Świata*). Wszyscy bawili tu od wczoraj, a niektórzy przyszli tu z Zakopanego przez góry, przez Orłą Perć i Kozi Wierch.

O 10-iej przybyła wycieczka sekcji turystycznej, złożonej z kilkadziesiątu najdzielniejszych taterników młodszej generacji. Była to piękna chwila. Zbliżali się zwolna, ordynkiem, w strojach turystycznych, opasani linami, z torbami na plecach, w sztylpach, w kamaszach z gwoździami. Na czele szła muzyka góralska ze skrzypcami i basetlą; dalej, jako wódz całej gromady szedł słynny przewodnik tatrzański, Klemens Bachleda, a dopiero za nim szła sekcja turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego w komplecie, z takimi przywódcami jak Janusz Chmielowski, Kordys, Znamięcki, Mieczysław Karłowicz, prof. Panek i inni. Szli z doliny Pięciu Stawów, gdzie nocowali, a raczej spędzili noc bezseną, grzejąc się przy rozpalonem ognisku, słuchając muzyki góralskiej, co wszystko razem przypominało słynne wyprawy w góry, urządzone „ongi” przez Chałubińskiego, które dla nas, starszej generacji taterników, doskonale pamiętających owe czasy, są jeszcze miłym wspomnieniem z epoki ks. Stolarczyka i Sabały, a które dla młodych są już tylko tradycją.

(...) Zabrał głos hr. Wodzicki, w wymownych słowach wyrażając radość z powodu wystawienia tego pięknego schroniska, życząc, aby w nim odtąd ci wszyscy, co tu przybywają dla podziwiania piękności tej perły naszych gór ojczystych, znajdowali oprócz czarów natury także potrzebne wygody, których dziś każdy cywilizowany członek wymagać ma prawo.

Po ceremonii poświęcenia przysła chwila uczczenia całej uroczystości bankietem, na którym wygłoszono szereg toastów. (...) Po kilka razy przemawiali hr. Wodzicki, prof. Szajnocha, ks. Madej, pp. Kordys, Znamięcki, oraz przedstawiciel taterników węgierskich p. Komarnicki, który, choć nazwisko ma polskie, przemawiał po węgiersku. Z pomiędzy wygłoszonych toastów wyróżniło się (...) podniosłe przemówienie księdza Madeja, który pił za zdrowie ... dam.

(...) Kiedy po czarnej kawie wszyscyśmy wyszli na werandę, ujrzelśmy widok, jakiego ja przynajmniej, choć tyle razy byłem przy Morskiem Oku, nie pamiętam. Znikły szare, ołowiane chmury, w których do niedawna ginęły wierzchołki, a po błękitnem niebie snuły się białe chmurki, raz po raz czepiające się szczytów, lub przepływające popod szczytami. Powietrze zimne, prawie mroźne, było przesycone blaskiem słonecznym, a przepaściste turnie Rysów, Żabiego i Mięguszwieckiego, całe białe i lśniące od świeżego śniegu, stanowiły taki wspaniały kontrast z błękitem nieba, tak opalowo odcinały się od tego szafirowego tła, tak czarownie odbijały się w ciemno-granatowej toni jeziora w dole, że trudno się silić na literackie oddanie tego wrażenia.

Na tem poetycznem wrażeniu zakończyła się właściwa uroczystość. Trudno o wspanialszy finał.